

Wyjazdowy weekend z okazji Sześciu Króli ☺

Nasz coroczny wyjazd klubowy z okazji dodatkowego dnia wolnego, świętem Trzech Króli zwanego, przebiegł w tym roku na pograniczu polsko-czeskim. Odwiedziliśmy Góry Opawskie, z czeska zwane Zlatohorská Vrchovina, dawniej Severní Podhoří Hrubého Jeseníku, Jindřichovské Podhoří lub Opavská Vrchovina a z niemiecka Zuckmanteler Bergland lub Oppagebirge. Jest to najdalej na wschód położony na obszarze Polski fragment Sudetów. Większość obszaru Gór Opawskich znajduje się na terytorium czeskim, gdzie wznosi się ich najwyższym szczyt– Příklad Vrch (Poprzeczna Góra) – 975 m n.p.m. W jego cieniu leży malownicze miasteczko – Złate Hory, od którego swą nazwę bierze czeska część tego pasma górskiego (Zlatohorská Vrchovina).

Góry Opawskie, pomimo małego obszaru, mają dość strome zbocza. Zobaczyć tu można liczne formy skalne, grotty i nieczynne już kamieniołomy wypełnione gdzieś tam wodnymi. Góry te porośnięte są lasem liściastym i mieszanym, co stanowi miłą odmianę przy monokulturze świerkowej innych obszarów. W 1988r. utworzono Park Krajobrazowy „Góry Opawskie”. Obszar parku wynosi prawie 5 tys. ha. Znajdują się tu dwa florystyczne rezerваты przyrody: „Las Bukowy” i „Cicha Dolina” oraz jeden rezerwat krajobrazowo – geologiczny „Nad Białką”, w którym zachowały się pozostałości dawnych sztolni i płuczek, pomnik górnictwa złota na tym terenie. W samych Złatych Horach można zwiedzić skansen prezentujący dawne techniki pozyskiwania tego szlachetnego kruszcu.

Na pobyt nasz w tej cudnej krainie wybraliśmy miejsce ciche, spokojne i zapomniane niemalże przez Boga i ludzi.....w każdym razie było ono takie do czasu naszej wizyty ☺

Szkolne Schronisko Młodzieżowe, Filia w Wieszczyńcu "U Króla Gór Opawskich" możemy z czystym sumieniem polecić jako świetną bazę noclegową i wypadową w okoliczne góry.

Z wieży widokowej tuż obok Schroniska Młodzieżowego roztacza się piękna panorama na całą okolicę. Zobaczyć stąd można Wzgórze św. Rocha, Masyw Biskupiej i Srebrnej Kopy, Młyńską Górę, Olszak, Trupinę a nawet Ślężę. Nocą jest to świetny punkt obserwacyjny dla amatorów astronomii. Ciemno tam okropnie, to i gwiazdy świecą jaśniej niż w miastach ☺

Po piątkowych śpiewankach i zajęciach integracyjnych przy stoliku poranny rozruch w sobotni poranek poszedł nam nadzwyczaj sprawnie,

więc już wczesnym rankiem pomknęliśmy na Cvilín u Krnova (dawniej Czewelín, z niemiecka Burgberg bei Jägerndorf) – wzgórze o wysokości 441 m n.p.m. położone w paśmie Niskiego Jesionika na południowo-wschodnim skraju Karniowa vel Krnova. Wznosi się tam kościół Matki Boskiej Bolesnej zwany „duchową perłą Śląska”. Znajduje się w nim uznawany za święty i czyniący cuda obraz Matki Boskiej Siedmiobolesnej. Corocznie od ponad 300 lat w niedzielę poprzedzającą dzień 15 września, czyli święto MB Bolesnej, zjeżdżają się tutaj pielgrzymi, aby wziąć udział w procesji na wzgórze. Sama świątynia jest uznawana za perłę budownictwa barokowego. Zwłaszcza zachwycają w niej freski pochodzące z lat 1726 – 1727 autorstwa brneńskiego malarza Frantiska Eckensteina. Zbudował tę świątynię Franciszkański Zakon Minorytów, który przybył do Krnova już w 1273 roku. Po przybyciu na Śląsk Minoryci założyli w Krnovie klasztor i kościół Narodzenia Maryi Panny.

Nieopodal kościoła wznosi się dumnie kamienna wieża widokowa Liechtensteinwarte. W latach 1901-1903 wybudowała ją krnovska sekcja Morawsko – Śląskiego Górskiego Stowarzyszenia Sudeckiego według projektu architekta Ernsta Latzela. Niegdyś z platformy wychodziła jeszcze mała wieżyczka boczna o wysokości 5 metrów, umożliwiająca dwóm osobom podziwianie szerszej panoramy okolicy. Niestety, nie ostała się do naszych czasów. Obecnie wieża, wpisana do rejestru zabytków, oferuje przepiękny widok na cały region. Na wschodzie, przy dobrej widoczności, zobaczymy najwyższe szczyty Beskidu Morawsko-Śląskiego - Radhošť, Smrk i Lysou horu. W kierunku zachodnim można zobaczyć szczyty Hrubého Jeseníku z Pradědem, Vysokou Holí, Petrovými kameny i Biskupskou kupou.

Wieża ta jest cylindrycznym budynkiem wykonanym z kamienia, zakończonym miejscem widokowym z blankami. Jej wysokość wynosi 26 metrów, na wierzchołek wieży prowadzą 144 schody.

Celem głównym tego dnia był dla nas najwyższy wygasły już wulkan w Niskim Jesioniku - charakterystyczny Velký Roudný, wznoszący się 780 m n.p.m. Jest to pięknie położony szczyt nad jeziorem zaporowym Slezská Harta.

Droga na nasz upragniony wulkan wiodła przez przyprószone śniegiem (coś takiego naprawdę istnieje!!!) szlaki, przez tajemnicze Lisci Dira i Cerveny Kriz.....Na szczycie wulkanu Wielki Roudny wspięliśmy się na stojącą tam od 2007 roku drewnianą wieżę widokową, aby ustalić, czy nie zagraża nam niebezpieczeństwo nagłego, nieoczekiwanego wybuchu. Skończyło się na szczęście na kilku potężnych wybuchach śmiechu, nie pomnę przyczyn. Wulkan pozostał na nasze szczęście

niewzruszony. Mogliśmy zatem w spokoju podziwiać najwyższe szczyty Wysokiego i Niskiego Jesionika, wulkan Venušina Sopka (wulkan Venus), jezioro Śląska Harta, jak również regiony Krnowa, Opawy oraz Góry Odrzańskie. Na szczycie od 1933 roku znajduje się również kamienna kapliczka, do której prowadzi od południowej strony droga krzyżowa. Tym razem wybraliśmy inną drogę ☺

Po tak emocjonującym dniu nie pozostało nam nic innego, niż ukoić niepokój i skołatane nerwy. Zaopatrzywszy się wprzód w zestaw odstresowujący i rozweselający spędziliśmy wieczór i część nocy na karnawałowym szaleństwie przy muzyce kilku pokoleń. Kilku naszych towarzyszy wędrówek ujawniło talenty nieznane nam wcześniej, z czego jesteśmy nadzwyczaj radzi ☺

Niedzielnny poranek, który pomimo późniejszej nieco pory i tak nastał nadspodziewanie szybko, powitał nas zimowym podmuchem (zima to pora roku, która czasami nawiedza północne rejony Europy).

W tym dniu szlak nasz wiódł z Pokrzywnej na Kopę Biskupią, zwaną z czeska zawadiacko Biskupská Kupa ☺ a z niemiecka Bischofskoppe.

Po drodze, brnąc po kostki w liściach zmieszanych ze śniegiem (sic!) minęliśmy widokową Szyndzielową i Zamkową Górę.

W okolicy Przełęczy pod Zamkową Górą odnaleźliśmy legendarny Grób Czarownicy. Według tradycji jest to miejsce pochówku kobiety, która w czasach polowań na czarownice mieszkała w chacie pod lasem, stroniła od ludzi, utrzymywała się ze zbierania ziół, owoców leśnych i grzybów. Była pracowita i mądra, powodziło jej się więc dobrze, co wywołało zawiść sąsiadów. Zaczęto oskarżać ją o uprawianie czarów i uprzykrzać życie. Staruszka w końcu nie wytrzymała szykan i powiesiła się w miejscu zwanym "trzy granice" (ziemia niczyja, na styku granic). Ciało kobiety znalazł przechodzący tamtędy myśliwy, który zawiadomił okoliczne władze gmin. Niestety, żadna z nich nie chciała zająć się pochówkiem, zrzucając ten obowiązek na sąsiadów. Staruszka pochodziła z Jarnołówka, jej ciało wisiało na terenie czeskiego Janova, ale korzenie i gałęzie drzewa, na którym wisiała, były na ziemi należącej do Pokrzywnej. W końcu myśliwy zdecydował się sam pochować staruszkę przykrywając jej grób białym kwarcytowym kamieniem gdyż wierzono, iż to uniemożliwia wydostanie się złego ducha.

Nam wydawało się zaiste, iż duch jakowyś gna nas przed siebie, gdyż wietrzysko duło niemiłosiernie przenikając do szpiku kości zimnem. Naciągnęliśmy zatem co kto miał na łepetyny i przemierzaliśmy w poświstującym wyciu szlak na Biskupią Kopę, gdzie miłościwie

zarządzający budką z napojami człowiek pozwolił na chwilę wytchnienia, ciszy i degustacji napoju odprężającego.

Stojąca na szczycie 18 metrowa kamienna wieża widokowa w kształcie baszty została zbudowana w 1898 r. Uroczyście otwarto ją 26 sierpnia i nazwano imieniem cesarza Austrii Franciszka Józefa (Kaiser Franz Josef Warte) w 50 lecie panowania. Po II wojnie światowej nad budowlą zawisły czarne chmury, proponowano zburzenie jej z powodu bliskości granicy –taki los spotkał pobliskie schronisko Rudolfsheim, czy wieżę na Śnieżniku. Na szczęście ocalała do dziś, a w 1998 roku w 100-lecie istnienia odremontowano ją i na nowo udostępniono turystom.

Wieża jest rewelacyjnym punktem widokowym, jednym z najlepszych w Sudetach. Widać z niej bardzo rozległą panoramę całych Sudetów, Opolszczyzny i Śląska. Przy bardzo dobrych warunkach pokazuje się też Wrocław (100 km), Karkonosze ze Śnieżką (130 km) a nawet Tatry Zachodnie (220 km)

My jednak, zamiast napawać się chwilami na szczycie wieży, potruchtaliśmy już nieco skostniałi w dół, do zbawiennego ciepła oferowanego przez schronisko pod Biskupią Kopą. Stoi ono sobie spokojnie na wysokości 765 m n.p.m. Chatę Góroślązaków (Oberschlesierhütte) jak je nazwano, otwarto 8 lipca 1924 roku. Schronisko cieszyło się ogromną popularnością, było od początku tłumnie odwiedzane przez turystów ze Śląska, dlatego rozbudowano je kilkakrotnie.. 22 września 1964 r. schronisko nazwano imieniem Bohdana Małachowskiego. Obecnie jest tam 50 miejsc noclegowych, sala barowa z kominkiem oraz świetlica. Tradycją od wielu lat jest obcinanie **krawatów** (!!!) turystom przybyłym do schroniska w niegodnym prawdziwego turysty stroju i wieszanie ich na sali restauracyjnej (krawatów, nie turystów ☺).

Posiliwszy się godnie w gościnnych progach schroniska pomaszzerowaliśmy ostatnim już na tym wyjeździe szlakiem z powrotem do Pokrzywnej. Żal było opuszczać tknięte lekko zimą (taka pora roku, pamiętacie?) i muśnięte śniegiem (taka woda w proszku) góry. Jak wszystko co fajne i ciekawe, wyjazd skończył się zbyt szybko jak na apetyty uczestników. Czekamy na następne przygody.... ☺